

Voisé, Waldemar

"John Wilkins 1614-1672. An Intellectual Biography", Barbara J. Shapiro, Berkeley-Los Angeles 1969 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/1, 133-135

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



są w stanie ocenić dwóch pokrewnych działów jednej nauki. Jeżeli tymi zagadnieniami zajmują się historycy, ich oceny są skazane z góry na niepowodzenie. Natomiast do końca XVII, a nawet w pierwszej połowie XVIII w. (przynajmniej w Polsce) problematyka rozwoju nauki i techniki powinna być domeną pracy historyków o wszechstronnym zainteresowaniu. W tym przypadku wystarczy, by pewne kwestie z zakresu nauk szczegółowych przedyskutowali oni z przedstawicielami tych dziedzin zainteresowanych badaniami w zakresie historii nauki i techniki.

Zbigniew Wójcik

Barbara J. Shapiro: *John Wilkins 1614—1672. An Intellectual Biography*. Berkeley and Los Angeles 1969. University of California Press ss. 333.

Jeżeli siedemnastowieczna Anglia odegrała dużą rolę w historii nauki, to John Wilkins odegrał w ważnej epoce swej ojczyzny rolę bardzo ważną. Stało się tak, mimo że nie był ani uczonym, ani myślicielem „pierwszej rangi”, lecz raczej kimś, kogo dziś nazywa się popularyzatorem i organizatorem nauki; poza tym biskup Wilkins był człowiekiem wszechstronnym: teologiem, uczonym-eksperymentatorem, pisarzem i autorem *science-fiction*s, językoznawcą, politykiem i jednym z członków-założycieli Royal Society.

Trzeba więc zacząć od stwierdzenia, że trudno było doprawdy, o lepszy wybór bohatera tej „intelektualnej biografii”, gdyż portret wybranej postaci z natury rzeczy musiał być ukazany na tle bujnego życia umysłowego owych czasów. Autorka związana z Wydziałem Historii Pitzer College w Claremont (Kalifornia) słusznie porzuciła tradycyjny schemat tego rodzaju biografii, który nakazywał ongiś grupowanie materiału wokół trzech dziedzin, tj. życia, dzieł i roli dziejowej. Dzięki temu mogła prowadzić narrację równocześnie w dwóch wymiarach — horyzontalnym i wertykalnym — skutkiem czego czytelnik otrzymuje szereg rozdziałów prezentujących kolejno: młodość Wilkinsa i jego początkowe studia, analizę wczesnych pism naukowych i poglądów religijnych bohatera książki, jego studia w Oxfordzie i działalność podczas Restauracji monarchii, a wreszcie rolę, jaką odegrał on w latach formowania się Royal Society.

Ostatni, tj. ósmy rozdział, dotyczy centralnego zagadnienia książki, a mianowicie stosunku religii do nauki w świetle twórczości Wilkinsa. Zagadnienie jest skomplikowane bardziej niż to sobie wyobrażano jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy rozwiązywano je na ogół w sposób prosty, wykazując dodatnią rolę purytanizmu w dziejach nauki i ujemną rolę przedstawicieli innych wyznań. Tymczasem bliższe zbadanie kompleksu problemów wiążących się z osobą Wilkinsa każe porzucić ten dychotomiczny podział (Purytanie i nie-Purytanie) na rzecz dość pogmatwanego węzła, który autorka stara się rozsuplać w ten sposób, że wyodrębnia liberalno-wizjonistyczny nurt epoki i wykazuje przynależność doń swego bohatera. Oto Wilkins — i grono jemu podobnych — starali się rozluźnić ortodoksyjność panującej wówczas doktryny w intencji nadania jej charakteru „religii naturalnej”, co miało fundamentalne znaczenie dla dalszego rozwoju badań naukowych. Przy okazji trzeba podkreślić, że Autorka dokonała szczęśliwego zabiegu kompozycyjnego przy redagowaniu swej książki, dzięki czemu czytelnik od razu wprowadzony zostaje w klimat problematyki: oto wstęp rozpoczyna się od opisu ostatnich dni Wilkinsa, kiedy to u łoża śmiertelnie chorego biskupa czuwa grono duchownych, polityków i uczonych (w ich liczbie także Robert Hooke) bardziej zatroskanych o urologiczne przyпадności cierpiącego przyjaciela aniżeli o zbawienie jego duszy.

Jeżeli jednak dążenie do uzgodnienia religijnych przekonań (czy też może raczej oficjalnej doktryny) z naukowymi poglądami stanowi w owym środowisku jeden

motyw przewodni twórczości, to drugim była (przynajmniej dla samego Wilkinsa) opcja na rzecz kopernikanizmu. I można chyba zaryzykować tezę, że ona to właśnie zdecydowała o szerokości jego horyzontów myślowych i przyczyniła się do ukształtowania jego intelektualnego profilu. Początkowe prace Wilkinsa: *The Discovery of a New World* (1638), *A Discourse Concerning a New Planet* (1640), a w dużej mierze także i *Mathematical Magick* (1648) związane były ściśle z recepcją heliocentryzmu, w czym decydującą rolę odegrał sir Henry Savile, który w 1619 r. ufundował w Oxfordzie katedrę astronomii z zaleceniem wykładania nie tylko astronomii starożytnej lecz wyjątkowo także i teorii Kopernika. W tym zakresie trzeba uzupełnić rozważania autorki uwagą, że ten sprzyjający rozwojowi nauki fakt nie zjawiał się jak *deus ex machina*, gdyż już w XVI w. w Anglii liczba zwolenników Kopernika była nieporównanie większa niż na kontynencie i że do ich grona należeli m.in. Robert Recorde, John Dee, Thomas Digges, Thomas Smith, William Bourne, William Borough, Richard Bostocke i in.; toteż raczej miał John Barclay, kiedy z początkiem XVII w. twierdził, że Wielka Brytania może się poszczycić szczególnie dużą liczbą entuzjastów Kopernika (bliżej pisał o tym ostatnio Henryk Zins w artykule *Teoria Kopernika w epoce Szekspira* ogłoszonym w „Problemach” nr 6/1971). Tak oto już u progu swej twórczej działalności Wilkins znalazł się, głównie dzięki kopernikanizmowi, w centrum intelektualnej problematyki tej epoki, której stał się szybko typowym przedstawicielem.

W wielkim skrócie sprawa wygląda następująco: pierwsza książka Wilkinsa, *Discovery*, nie jest bezpośrednią obroną kopernikanizmu, lecz ukazuje wagę nowej astronomii pośrednio, tj. poprzez krytykę średniowiecznego obrazu świata opartego na przestarzałych pojęciach sfer nad- i pod-księżycowych. Wilkins dowodzi podobieństwa istniejącego między dwoma pokrewnymi planetami: Ziemią i Księżycem, przy czym ten ostatni uważa za taki sam „świat”, jakim jest nasza Ziemia, tym bardziej, że jest wysoce prawdopodobne, iż jest on zamieszkały. Idea „wielości światów” przebiegała z dzieł Mikołaja z Kuzy, Giordana Bruno, a także utworu Ben Jonsona napisanego w 1730 r.; ale Wilkins nawiązał głównie do okryć Galileusza dokonanych przy pomocy lunety, sam zaś dał podjętę Fontenelle'owi do napisania słynnych *Rozmów o wielości światów*.

W dwa lata później podjął on próbę wyjaśnienia szerokiemu gronu czytelników zasad teorii kopernikańskiej i napisał wspomniany wyżej *Discourse*, zastrzegając się jednak, że nie pisze dzieła naukowego, lecz rozprawę skierowaną przeciwko tradycyjnym przesądom, które działają na niekorzyść przyjęcia teorii heliocentryzmu. Po wytoczeniu argumentów przeciwko poglądom uważającym centralną pozycję Ziemi za „naturalną”, autor zwalczał nie tylko Arystotelesa i Ptolemeusza, lecz także ich późniejszych kontynuatorów i zwolenników. Akcentował przy tym użyteczność i przydatność teorii heliocentrycznej dla stworzenia naukowego obrazu świata, pisząc o *convenience of this Hypothesis above any other*. Choć na określenie teorii Kopernika używał tu terminu „hipoteza” to jednak w dalszym ciągu rozumowania okazuje się, że uważa ją za teorię wyjaśniającą rzeczywisty stan rzeczy i rzeczywistą strukturę wszechświata. Wilkins przypominał też fakt, że najwięksi astronomowie epoki — z Galileuszem i Keplerem na czele — są zwolennikami Kopernika. Co więcej: formułował pogląd, że naiwny empiryzm, powołujący się na „zdroworozsądkowy” punkt widzenia, daleki jest od prawdy, gdyż wrażenia zmysłowe mylą nas często i winny być sprawdzane przez rozum, jeżeli mają stać się podstawą opinii prawdziwie naukowych.

Obie książki Wilkinsa zyskały dużą popularność nie tylko w Anglii, ale także zostały przełożone na inne języki (francuski i niemiecki), skutkiem czego dały początek obfitej literaturze popularyzującej kopernikański heliocentryzm (np. Cyrano de Bergerac). Było to tym ważniejsze, że — podobnie jak Galileusz czy Kepler i w nawiązaniu do nich — tak samo i Wilkins wysnuwał z kopernikanizmu wnioski

nie tylko astronomiczne, ale i fizykalne, skutkiem czego otworzył nowy problem wiążący się z wielkością światów: lotów międzyplanetarnych. Temu właśnie problemowi poświęcone było m.in. ostatnie z trzech wyżej wymienionych dzieł, tj. *Mathematical Magick*.

W przekonaniu, że trzeba naśladować naturę, Wilkins głosił, że najpewniejszym środkiem transportu międzyplanetarnego jest skonstruowanie skrzydeł umożliwiających człowiekowi dalekie loty. Jeszcze wyżej cenił jednak inne rozwiązanie, polegające na skonstruowaniu specjalnego latającego wozu, co skierowało uwagę wielu uczonych i pisarzy w tym właśnie kierunku, przy czym wiadomo, że w 1650 r. Wilkins wspólnie z Hookiem próbowali skonstruować model tego rodzaju „wozu”; podobno nawet jeden z takich modeli — wyposażony w skrzydła i sprężyny — miał wznieść się w powietrze, co spowodowało entuzjazm innych uczonych (w ich liczbie słynnego Williama Petty). Zagadnieniu konstrukcji maszyn poświęcił Wilkins drugą część swego dzieła, opierając się głównie na traktacie Galileusza dotyczącym mechaniki. Liczni ówczesni i późniejsi autorzy wyśmiewali pomysły Wilkinsa nie dlatego, że były one oparte na dość prymitywnych już wówczas koncepcjach mechaniki, lecz przede wszystkim z uwagi na ich rzekomą utopijność, niecelowość i bezpodność; ten argument przeciwników podróży międzyplanetarnych ostał się aż do XX stulecia i służył niejednemu myślicielowi. Polemika z oponentami nie tylko zahartowała Wilkinsa, ale także przekonała go o sile intelektualnej inercji panującej w ówczesnych środowiskach angielskich; podnieciło go to do dalszych poczynań, dzięki którym jego nazwisko przetrwało do dnia dzisiejszego, natomiast nazwiska oponentów popadły w zasłużoną niepamięć.

Tak więc dobrze się stało, że bogata twórczość Wilkinsa i jego fascynująca osobowość — ukształtowane m. in. w ogniu walki o słuszność teorii kopernikańskiej — znalazły się w polu uwagi autorki, która w pracy swojej potrafiła powiązać surowe wymogi pracy intelektualnej z literacką wyobraźnią i kobiecą wrażliwością. Dzięki temu właśnie otrzymaliśmy publikację, którą można polecić nie tylko historykom nauki.

Waldemar Voisé

Kazimierz Kubik: *Joachim Pastorius gdański pedagog XVII wieku*. Gdańsk 1970 Gdańskie Towarzystwo Naukowe Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych ss. 225, nlb. 2, ilustr. Seria monografii nr 36*.

Temat niewątpliwie zasługiwał na monograficzne opracowanie: Pastorius wybitny historyk i pedagog, postać o skomplikowanych losach biograficznych, był w swej twórczości i działalności sylwetką reprezentacyjną dla okresu zwłaszcza połowy wieku XVII. Poglądy etyczne Pastoriusa opracował już przed laty autor omawianej książki¹. Działalność Pastoriusa w Elblągu i jego poglądy na historię stały się ostatnio także przedmiotem badań². Skomplikowane koleje przecież życia Pastoriusa, jego poglądy społeczno-polityczne, jego działalność publiczna, a nade wszystko jego twórczość naukowa, istotna zwłaszcza dla dziejów historiografii polskiej, pozostawały w dużej mierze niezbadanymi. Obszerna rozprawa Kazimierza Kubika nie przynosi niestety rozwiązania większości tych problemów. Nim przej-

* Zob. notatkę bibliograficzną z tej książki, opublikowaną w nrze 3/1971 „Kwartalnika”, s. 669—670.

¹ K. Kubik: *Etyka społeczna w ujęciu gdańskiego pedagoga XVII wieku Joachima Pastoriusa*. „Rocznik Gdański” R. 21: 1962 s. 159—178.

² L. Mokrzecki: *Dyrektor gimnazjum elbląskiego Joachim Pastorius i jego poglądy na historię*. „Rocznik Elbląski” R. 4: 1969 s. 59—83.